



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Trzy daty śmierci i sześć pogrzebów - od tajemnicy do lektury Trenów : o wykorzystaniu kontekstów w szkolnych spotkaniach z Janem z Czarnolasu

Author: Magdalena Paprotny

Citation style: Paprotny Magdalena. (2016). Trzy daty śmierci i sześć pogrzebów - od tajemnicy do lektury Trenów : o wykorzystaniu kontekstów w szkolnych spotkaniach z Janem z Czarnolasu. W: E. Jaskółowa, D. Krzyżyk, B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek; przy współpracy D. Jagodzińskiej i A. Zok-Smoły (red.), "Edukacja polonistyczna jako zobowiązanie : powszechność i elitarność polonistyki. T. 2" (S. 359-370). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Magdalena Paprotny

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Trzy daty śmierci i sześć pogrzebów — od tajemnicy do lektury *Trenów* O wykorzystaniu kontekstów w szkolnych spotkaniach z Janem z Czarnolasu

Wiedza o Janie Kochanowskim, ojcu literackiej polszczyzny, ma charakter spekulatywny. Nie jest znana dokładna data narodzin wieszczka, a miejsce słynnej czarnoleskiej lipy można określić tylko w przybliżeniu. Sam wizerunek autora, utrwalony w kulturze, nie może uchodzić za pewny¹. Co więcej, poeta umarł w niewyjaśnionych okolicznościach — źródła wskazują aż trzy daty śmierci²: 16 sierpnia, 20 sierpnia i 22 sierpnia 1584 roku. A to dopiero początek serii zagadek.

Zaskakujące, a zarazem przygnębiające jest to, że postać „architekta” poezji polskiej prawdopodobnie nigdy nie zostanie odkryta

¹ Obszerne rozważania na temat podobizn poety zob. M. KOROLKO: *Jana Kochanowskiego żywot i sprawy. Materiały, komentarze, przypuszczenia*. Warszawa 1985, s. 272—289.

² W kwestii koniecznych wyjaśnień: data 16 sierpnia — według karty tytułowej utworu *Żale nagrobne na ślachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka Pana Jana Kochanowskiego Szymona Klonowica*; data 20 sierpnia — według *Trenodii na pogrzebie przesławnego męża, Pana Jana Kochanowskiego, wojskiego sandomierskiego, najznakomitszego poety polskiego Andrzeja Trzecieckiego z 1585 roku*; data 22 sierpnia — na nagrobku zwoleńskim ufundowanym w latach 20. XVII wieku przez bratanka poety, Adama Kochanowskiego.

do końca. Obecnie wybrzmiewa konstatacja Bohdana Drozdowskiego sprzed ponad czterdziestu laty: „Nie jest to oczywiście poeta zapomniany. Widnieje w lekturach szkolnych, dzieci muszą się o nim uczyć (zbyt powierzchownie zresztą). Ale **jest to poeta zaniedbany** [...]. Żyje nam to nazwisko jakby w sferze mistycznej, odrealnionej”³.

Pozostaje mieć nadzieję, że odpowiednie zabiegi typu „odkurzanie” i „pielęgnacja” mogą jeszcze okazać się pomocne i że poeta reanimacji nie wymaga.

Zanim zajmę się porządkowaniem „biogramu pozagrobowego” mistrza, zatrzymam się na samym momencie jego tajemniczej śmierci.

W sierpniu 1584 roku Jan Kochanowski wybrał się w do Lublina, aby spotkać się z królem Stefanem Batorym. Zostawił brzemiennej żonę i nie bacząc na niesprzyjającą aurę (wyjątkowo upalne lato), wyjechał z Czarnolasu na królewską audyencję. Musiała to być sprawa najwyższej wagi, skoro schorowany, przeszło pięćdziesięcioletni szlachcic zdecydował się na wyjazd w takich okolicznościach. Nie wrócił już do domu — zmarł nagle w Lublinie, prawdopodobnie na serce⁴, choć biografowie brali pod uwagę jeszcze inne przyczyny. Różne daty zgonu można tłumaczyć tym, że umierał kilka dni⁵.

W odtworzeniu okoliczności wyjazdu pomaga wynik śledztwa Kazimierza Boska, redaktora „Literatury”, pasjonata, który poświęcił dwadzieścia pięć lat na uzupełnienie części niejasności związanych z osobą poety.

Kazimierz Bosek tłumaczył, że Jan Kochanowski stawiał się na dworze, aby „upomnieć się o śmierć swego szwagra, Jakuba Podlodowskiego”⁶, zamordowanego w Turcji podczas wypełniania królewskich obowiązków.

Otoczenie władcy wolało, żeby informacja o śmierci skarżącego się królowi szlachcica nie wydostała się do wiadomości publicznej⁷. Odbyła się więc cicha uroczystość żałobna. Z powodu upału, a co z tego wynika — kłopotu z transportem zwłok, rodzina zgodziła się na pospieszny pochówek w miejscu śmierci⁸. Był to pierwszy pogrzeb wieszczka.

³ B. DROZDOWSKI: *Dług u Jana...* W: K. BOSEK: *Na tropie tajemnic Jana z Czarnolasu*. Warszawa 2011, s. 40. Wyróżnienie — M.P.

⁴ T. ULEWICZ: *Jan Kochanowski z Czarnolasu*. Czarnolas—Kraków—Warszawa 2002, s. 14.

⁵ Przyjmuję za: K. BOSEK: *Na tropie tajemnic Jana z Czarnolasu...*, s. 94.

⁶ *Ibidem*, s. 82.

⁷ Z. ŚWIĘCH: *Czarny las tajemnic...* W: *Idem: Skarby tysiąca lat...*, s. 146.

⁸ *Ibidem*, s. 145.

Kolejny pogrzeb odbył się w Zwoleniu. Uważa się, że na początku XVII wieku zwłoki zostały przewiezione do tamtejszej parafii⁹. W Zwoleniu spokój zmarłego został ponownie zakłócony 29 kwietnia 1791 (tuż przed uchwaleniem Konstytucji 3 maja). Kochanowski został pozbawiony głowy. Oświeceniowy uczyony, „archeolog” Tadeusz Czacki, otworzył trumnę i zabrał czaszkę pisarza¹⁰. „Relikwia” została później umieszczona wśród puławskich zbiorów pamiątek narodowych Izabeli Czartoryskiej (stanowiąc część dość osobliwej kolekcji, wśród której znalazły się m.in.: „skrawek szaty Kopernika, prochy Chodkiewicza, ręka Czarnieckiego”)¹¹.

Po wybudowaniu kaplicy Kochanowskich przeniesiono do niej szczątki poety i pozostałych zmarłych z rodziny. Był to już trzeci pogrzeb.

Czwarty pochówek miał miejsce po zalaniu kaplicy w 1830 roku. Proboszcz, Wojciech Grzegorzewski, zarządził wspólne złożenie ciał wszystkich nieżyjących członków rodu przy wejściu do świątyni. Ksiądz, tłumacząc się ze swojej decyzji, podobno oświadczył: „Po śmierci takież Kochanowski, jak i z nas każdy...”¹². Gdyby nie rok 1830, można by uwierzyć w intencje proboszcza. Krążyły jednak pogłoski, że „eksmisja” mistrza poezji polskiej została wymuszona przez władze carskie.

Piąta „przeprowadzka” miała miejsce na początku XX wieku w związku z rozbudową kościoła. W dniu 8 października 1981 roku dokonano otwarcia rodzinnego grobu Kochanowskich, a 4 czerwca 1983 roku odnaleziono szczątki ciał rodziny Kochanowskich „pod posadzką przykościelnej kostnicy”¹³. Uczestnik tych odkryć, przywoływany już wcześniej Kazimierz Bosek, tak pisze o tym wydarzeniu: „Dwunastu ludzi, z gospodarzem parafii i naczelnikiem miasta, zeszło po drabinie w głąb krypty, by dokonać wstępnej eksploracji. Po pierwszych czynnościach przygotowawczych prace gwałtownie przerwano. Dwunastu ludzi musiało opuścić grób Kochanowskiego. Wśród trumiennych resztek i późniejszych XIX-wiecznych pochówków odnaleziono potężną minę z czasów II wojny światowej [...]”¹⁴.

⁹ Taką hipotezę wysnuł w XIX wieku Jan Rymarkiewicz, przyglądając się uważnie *Żalom nagrobnym...* Szymona Klonowica — podaję za: M. KOROLKO: *Jana Kochanowskiego żywot i sprawy...*, s. 268.

¹⁰ K. BOSEK: *Na tropie tajemnic Jana z Czarnolasu...*, s. 196.

¹¹ *Ibidem*, s. 19.

¹² Zarówno fakty, jak i słowa przytaczam za: Z. ŚWIĘCH: *Czarny las tajemnic...*, s. 154.

¹³ K. BOSEK: *Na tropie tajemnic Jana z Czarnolasu...*, s. 20.

¹⁴ *Ibidem*, s. 199.

Relacja, utrzymana w Leśmianowskim stylu, oddaje nastrój osób szukających prawdy o wielkim polskim poecie, który musiał czekać na godny pochówek cztery wieki. Szósta uroczystość pogrzebowa z pewnością była najbardziej ceremonialna. Odbyła się 21 czerwca 1984 roku w Zwoleniu. Chociaż towarzyszyły jej odświętna liturgia i wizyta wybitnych przedstawicieli świata kultury i nauki — to niestety zainteresowanie mediów było znikome i opinia publiczna nie miała szansy dowiedzieć się o pośmiertnych kłopotach wieszca.

Niejasności pozostały — tym samym i dorobek literacki Kochanowskiego, wsparty na tworzywie autobiograficznym, w jakimś stopniu musi pozostać zagadką. Warto jednak pamiętać, że zagadki budzą ciekawość i stwarzają nowych odkrywców.

Tajemnica okrywa także znany cykl *Trenów*, wydanych w drukarni Jana Januszowskiego w 1580 roku i zadedykowanych zmarłej córce.

Antoni Werpachowski zamknął w jednym wyrazie objaśnienie genezy *Trenów*: „ból”¹⁵. Trudno się spierać. W toku polemik ustalono zgodnie, że Kochanowski wielokrotnie mierzył się z doświadczeniem śmierci bliskich mu osób¹⁶. W młodym wieku został półsierotą. Ojciec zmarł nagle w 1547 roku, zostawiając wdowę z jedenaściorciem dzieci. Jan miał wtedy ledwie siedemnaście lat. Matka dołączyła do męża po dziesięciu latach. Gdy zabrakło rodziców, zastąpił ich (o ile możliwe jest zastąpienie dziecka rodziców) jeden z braci poety, Kasper. Będąc najstarszym w rodzinie, przejął pieczę nad rodzeństwem i odziedziczonym majątkiem¹⁷. Zmarł w 1577 roku. Zgon dzieci Kochanowskiego nastąpił rok lub dwa lata później. Pierwsza umarła Urszula. Dzień czy chociaż miesiąc śmierci i pogrzebu dziewczynki nie są znane do dzisiaj — można jedynie przypuszczać, na podstawie daty opublikowania *Trenów*, iż był to rok 1578 lub 1579. Następnie odeszła młodsza od Urszuli Hanna. Mistrz mowy polskiej także i tę tragedię utrwalił na papierze, ale w zwięzłej formie wypowiedzi poetyckiej. Napisał dla uczczenia pamięci drugiej córki odrębne epitafium, które tuż przed drukiem

¹⁵ A. WERPACHOWSKI: *Wstęp*. W: J. KOCHANOWSKI: *Treny*. Łódź [po 1920], s. VII.

¹⁶ Por. S. WINDAKIEWICZ: *Jan Kochanowski*. Warszawa 1947; J. PELC: *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Warszawa 1980; K. ZIEMBA: *Jan Kochanowski jako poeta egzystencji. Prolegomena do interpretacji „Trenów”*. Warszawa 1994.

¹⁷ W pewnym sensie także i dorosłemu już Kochanowskiemu zastępował ojca. Jan ufał bratu i radził się go w rozmaitych kwestiach — to Kasper dbał o sprawy finansowe pisarza podczas jego wyjazdów z kraju. Por. S. WINDAKIEWICZ: *Jan Kochanowski...*, s. 7–8.

w 1580 roku słynnego żałobnego tomu nakazał wydawcy zamieścić jako zwieńczenie cyklu¹⁸.

Literacki „nagrobek” Urszuli nie był pierwszym dziełem funeralnym Jana z Czarnolasu. Debiutował on utworem żałobnym¹⁹, był też autorem wielu epitafiów (np. pamięci rodziców). Do roku 1580 napisał pięć nawiązujących do tej tematyki utworów o większej objętości.

Słynny zbiór żałobny spięty został klamrą — zaczyna się dedykacją dla Urszulki, kończy — epitafium dla Hanny. Jak zaznaczyłam, autor dopisał ostatni utwór później i dołączył go do przygotowanego wcześniej pierwszego wydania *Trenów*. Ów gest wskazuje na poświęcenie całego tomu obydwóm zmarłym córkom, a nie jedynie Urszulce.

Gdy połączy się fakty, okazuje się, że autor *Trenów* starał się wyabstrahować własne cierpienie z indywidualnej udręki i przenieść je na grunt problematyki egzystencjalno-filozoficznej. Kochanowski „był pierwszym polskim pisarzem, który materię autobiograficzną uczynił tematem poezji, ale nadał tej materii kształty tak ogólne, że zatraciła ona związek z konkretną indywidualnością”²⁰.

Moja propozycja szkolnych spotkań z lekturą *Trenów* na etapie gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym jest osadzona blisko nakreślonej przeze mnie wcześniej biografii ich autora — surowca chaotycznego, poplątanego, ale i intrygującego.

Nie wystarczy, aby w przestrzeni szkolnej, czy szerzej nawet: w przestrzeni kultury, Kochanowski funkcjonował jedynie jako symbol. Nie dziwię się więc wysiłkom Kazimierza Boska, który próbował ocalić zabytki materialne po pisarzu. Rozumiem jego oburzenie, gdy stał się bezpośrednim świadkiem tego, „jak rodowe gniazdo Kochanowskich [...] rozjeżdżała koparka [...]”²¹. W latach 80. ubiegłego wieku urzędnicy w Sycynie zdecydowali bowiem, aby w miejscu dawnego dworku należącego do rodziny poety wybudować chlewnie. Bosek — obserwując poczynania administracji — zareagował na pieczętowanie pamięci o Janie z Czarnolasu zgorszeniem: „przepędzani stamtąd budowniczkowie wielkich chlewni porozrzucali swoje niedokończone dzieło: potężne, betonowe szambo. Ułożony w ziemi, naszpikowany żelastwem owalny zbiornik szamba utkwiał w sąsiedztwie rozłupanych fundamentów, wrósł w pejzaż przetrzebionego parku i wystając górną krawędzią

¹⁸ J. PELC: *Jan Kochanowski. Szczyt renesansu...*, s. 434.

¹⁹ IDEM: *Wstęp*. W: J. KOCHANOWSKI: *Treny*. Wrocław 1986, s. LXXV.

²⁰ M. KOROLKO: *Jana Kochanowskiego żywot i sprawy...*, s. 9.

²¹ K. BOSEK: *Na tropie tajemnic Jana z Czarnolasu...*, s. 143.

nad murawę, jak gigantyczna pieczęć z betonu przyciąga z daleka wzrok. Tkwi w zabytkowej strefie do dziś”²².

W przypadku Kochanowskiego plombowanie czy zamykanie dyskursu to działanie przeciwko pamięci. Poeta nie jest już osobą, ale znakiem, symbolem — a nawet funkcjonuje jako mit. Odwołując się do koncepcji Rolanda Barthes’a²³, można założyć, że aby mit mógł pozostać mitem, musi być żywy w języku. Utwór literacki jest co najwyżej pretekstem do rozmowy o żywotności mitu.

Na rynku wydawniczym jest duży wybór publikacji odtwarzających życiorys Kochanowskiego. Dlaczego nie pozwolić uczniom na samodzielne odkrywanie poety, nie zrażając się początkowym brakiem zainteresowania? Ryszard Koziółek, sienkiewiczolog, do dziś wspomina na wykładach, że jego uniwersytecka przygoda z *Trylogią* zaczęła się od **niechęci** do pisarza...

Warto pozwolić w czasie lekcji na obecność hipotez i snucie domysłów. Można je weryfikować podczas wspólnego uzupełniania luk. Podział klasy na grupy i przydzielenie atrakcyjnych tematów do rozpoczęcia rozmowy czy nawet projektu klasowego powinny ułatwić pracę. Oto przykładowa oferta tajemnic:

- *Kochanowski była kobietą?*²⁴;
- „Lipna” lipa?;
- *Zwielokrotnione umieranie*²⁵ Jana z Czarnolasu;
- *Szlachetne zdrowie Kochanowskiego*;
- *Seria zgonów w rodzinie Kochanowskiego*.

Grupa zajmująca się pierwszą tajemnicą miałaby do dyspozycji jako wskazówkę przewrotny artykuł zamieszczony w „Gazecie Wyborczej” (*Kochanowski był kobietą?*²⁶), w którym dziennikarz zarówno interpretuje w dość swobodnym tonie znane wizerunki poety, jak i odkrywa współczesne naukowe ustalenia dotyczące czaszki przechowywanej dotąd jako relikwia po autorze *Trenów*.

Okazało się po latach, że Tadeusz Czacki, oświeceniowy badacz, który przekazał puławskiemu muzeum osobliwy zabytek

²² Ibidem, s. 143.

²³ R. BARTHES: *Mit dzisiaj*. W: IDEM: *Mitologie*. Przeł. A. DZIADEK. Warszawa 2000.

²⁴ Odsyłam do artykułu Małgorzaty Rusek: M. RUSEK: *Kochanowski była kobietą?*. Zob. http://wyborcza.pl/1,76842,10771388,Kochanowski_byla_kobieta.html [data dostępu: 30.10.2015].

²⁵ Przywołuję tu określenie Kazimierza Świącha. Por. Z. ŚWIĘCHA: *Czarny las tajemnic...*, s. 143.

²⁶ Por. przypis 24.

po wieszczu, gromadząc narodową kolekcję, w kilku przypadkach pomylił się co do swoich znalezisk. W 1927 roku antropolog Julian Talko-Hryniewicz oraz lekarz i historyk medycyny Adam Wrzosek zakwestionowali nieomyślność Czackiego, uznając, iż zachowana czaszka ma cechy kobiece. Być może należała do żony poety²⁷.

Praca zespołowa pt. „*Lipna*” lipa? polegałaby z kolei na zwróceniu uwagi na losy rodowej posiadłości w Sycynie. Uczniowie zajęliby się wyszukiwaniem pamiątek materialnych po artyście, ale również odkrywaniem skali dewastacji miejsc związanych z rodem Kochanowskich.

Enigmatyczne *Zwielokrotnione umieranie* byłyby pytaniem o wszystkie hipotezy dotyczące różnych dat śmierci i sześciu pogrzebów mistrza.

Uczniowie zgrupowani wokół wątku *Szlachetne zdrowie* mogliby wyczytać się w istniejący raport dotyczący stanu zdrowia poety. Analiza została sporządzona w 1983 roku przez grafologów, którzy nie mieli pojęcia, iż diagnozują Kochanowskiego. Oto wyniki badania²⁸ dokonanego na podstawie listu do Stanisława Fogelwедера z 6 października 1571 roku: „Człowiek przeżywający wiele niepokojów wewnętrznych. Człowiek zmęczony, nerwowy, z wahaniem w postawie i nastrojach, w myślach i działaniu. Człowiek wrażliwy, uczuciowo rozbudowany, a myślami wybiegający daleko w sferę ideałów, teorii, ambitnych zamierzeń, które — mimo wątych sił — mobilizują go do heroicznego wysiłku, do stałego postępowania w przód, do szczególnej wytrwałości i wydajności. Trudno mu przy tym panować nad sobą, trudno zachować równowagę, uniknąć emfazy — pewnej raz po raz — kolizji lub sprzeczności we własnym zakresie. Istnieje u niego prawdopodobieństwo schorzeń sercowych, tuberkulicznych, niedomagań oczu, organów układu trawiennego. Przy tak dużych zakłóceniach na tle zdrowia i przy tak ekspansywnym oraz niezrównoważonym trybie bytowania można by nawet nie przewidywać wielu lat życia”²⁹. Warto poszerzyć tę część rozważań o interpretację wybranych fraszek, w których autor uskarża się na różne dolegliwości.

Opisane ćwiczenia (w formie projektu czy pracy zespołowej na lekcji) mogłyby się stać wprowadzeniem do lektury wszystkich tekstów Kochanowskiego.

²⁷ K. BOSEK: *Na tropie tajemnic Jana z Czarnolasu...*, s. 56–57.

²⁸ Podkreślam, że analiza obejmuje przypadłości zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

²⁹ Przytaczam za: K. BOSEK: *Na tropie tajemnic Jana z Czarnolasu...*, s. 96.

Zgodnie z koncepcją edukacyjną zakładającą wychodzenie od intuicji do wiedzy³⁰ odbiór *Trenów* proponuję poprzedzić dyskusją z uczniami o współczesnych tekstach³¹ funeralnych.

Dyskusję może zainicjować wyświetlenie na tablicy multimedialnej spreparowanego wpisu facebookowego, np. o treści:

*Dzisiaj nad ranem odeszła wspiana osoba — moja ukochana mama.
Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele pod wezwaniem św.
Michała Archaniola w Michałkowicach, w środę 14.05. o godzinie 8:00.*

Tego typu informacja pełni funkcję klepsydry, stając się nowym gatunkiem w przestrzeni publicznej: *e-klepsydrą*. Dobrze zatem postawić pytanie: *Spójrz na post z Facebooka. Jak można zareagować na taki wpis?*

Odpowiedzi do wyboru to kilka sposobów zachowań. Najmniej angażującą byłoby kliknięcie opcji *Lubię to!*, ale zaznaczenie kciuka skierowanego w górę jako repliki na zawiadomienie o czyjejs śmierci wydaje się niestosowne. Wariantem jest udostępnienie postu na własnym profilu (tu pytanie do uczniów: *jak takie podejście zostałyby odebrane przez osobę w żałobie?*). Można również pod wiadomością zamieścić swój komentarz. Jednocześnie rozwiązania będzie wymagał problem, jakimi słowami wyrazić współczucie.

Z jednej strony wykonanie ćwiczenia ma na celu pokazanie uczniom, jak bardzo mówienie o śmierci jest skonwencjonalizowane. Z drugiej strony chcę zwrócić uwagę na praktyczne zastosowanie zajęć z języka polskiego — rozmawiać będziemy o kulturze zachowań okołopogrzebowych. Zauważyłam, że młodzież składa kondolencje, ale w sieci (używany jest nawet specjalny znak — [*] — symbolizujący czynność zapalenia znicza). Pozwoliłam sobie przejrzeć autentyczne *e-klepsydry* i dla potwierdzenia przytaczam ciąg komentarzy napisanych przez młodych ludzi pod jednym, wybranym postem:

*Najszczęśliwsze kondolencje :(
Nasze kondolencje :(
Kondolencje... będę z Wami myślami.*

³⁰ J. BRUNER: *Kultura edukacji*. Kraków 2010.

³¹ Pojęcie tekstu rozumiem tutaj, zgodnie z definicją Teresy Kostkiewiczowej, w dwóch znaczeniach: jako „wypowiedź [...] powstała w obrębie określonego systemu językowego” oraz jako „wytwór kultury”. Por. M. GŁOWIŃSKI, T. KOSTKIEWICZOWA, A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA, J. SŁAWIŃSKI: *Słownik terminów literackich*. Wrocław—Warszawa—Kraków 2000, hasło: *tekst*, s. 574—575.

Wyrazy współczucia [].*

Ze szczerego serca moje kondolencje :(trzymaj się kochana.

Wypowiedzi te są stypizowane, ograniczają się do stałych formułek. Towarzyszące im emotikony to próba ocieplenia sztywnej konwencji.

Motyacją do przeczytania *Trenów* mogłoby być także odwołanie do bieżących wydarzeń. Niedawno prezydent jednej ze stacji telewizyjnych, Filip Chajzer, stał się celem mediów, po tym jak opowiedział o śmierci swojego małego syna. Na profilu facebookowym opublikował wyznanie:

Moi kochani

Ten wpis jest ponad moją siłę, jak zresztą wszystko od zeszłego tygodnia. Straciłem moje dziecko. Syna, którego kochałem nad wszystko na świecie. Moje życie właśnie straciło sens. Mam nadzieję, że jeszcze uda mi się go kiedyś znaleźć. Teraz nie wiem tylko jeszcze jak. Jestem w bardzo złym stanie. Jest ze mną rodzina i przyjaciele. Z góry bardzo dziękuję za wsparcie, modlitwę, zwykłą dobrą myśl. Wobec tak ogromnej tragedii proszę o uszanowanie prywatności rodziny i bliskich.

Dające do myślenia stało się zachowanie użytkowników sieci. Komentarze internautów to kompilacja rozmaitych emocji — od słów współczucia po zdania obwiniające dziennikarza o śmierć dziecka (według komentujących winą dziennikarza było jego rozstanie z matką dziecka w 2013 roku).

Kilka dni później na profilu redaktora ukazała się dodatkowa notatka:

Wylądowałem dzisiaj wieczorem na księżycu... bo tak w moim stanie można nazwać zwykle wyjście na rower. Taki mały krok w stosie codziennych upadków i katastrof... to był mój pierwszy mały/wielki cel. Po księżycu czas na planety. Dziękuję za wszystkie dobre słowa, myśli, modlitwy. Jest ich tak dużo i są tak wyjątkowe jak piękna i wyjątkowa jest ta noc. PS. Pomyłka — dziękujemy!!!

Widać (wyraźnie w dopisku) efekty przepracowania straty. Cierpiąc, zwykle skupiamy się wyłącznie na własnych odczuciach. Przepełniający żal nie pozwala dostrzec innych towarzyszy nieszczęścia. Znaczenie poprawki w zakończeniu postu (*dziękujemy*) odsyłałoby do skojarzeń z *Trenami*. W pierwszych utworach z cyklu Kochanowskiego zadziwia brak obecności żony. Wydawać by się mogło, że ojciec samotnie doświadczał straty córki. Dopiero w *Trenie VII*

odnajdujemy wspomnienie matki Urszulki (w prośbie o pocieszenie dla cierpiącej rodzicielki). Interesujące mogłoby być zestawienie na lekcji tych dwóch dyskursów: kultury wysokiej (Kochanowski) i niskiej (sieciowy *news* o Chajzerze)...

Jeszcze jedną propozycją wprowadzającą uczniów w lekturę *Trenów* może być współczesna powieść, np. *Umarł mi. Notatnik żałoby* Ingi Iwasiów. Wydaniu książki towarzyszył mały skandal, ponieważ autorka zareklamowała swoją powieść o śmierci własnego ojca na koncie facebookowym. Okazuje się, że Iwasiów, dokonując pogrzebowego coming outu, postąpiła podobnie jak przywołany dziennikarz czy Kochanowski.

Geneza tytułu utworu została wyjaśniona przez pisarkę na łamach prowadzonego przez nią bloga we wpisie z 2 listopada 2012 roku. Dariusz Nowacki wyjaśnił, że inspiracją dla Iwasiów był autobiograficzny esej zatytułowany *Ojciec*, napisany przez chorwackiego pisarza Miljenka Jergovicia: „*Umarł mi ojciec*, zdanie otwierające narrację Jergovicia, zostało przeczytane i skomentowane przez autorkę w chwili, kiedy ta od czterech miesięcy pozostawała w żałobie”³².

Źródłowy tekst został wykorzystany jako impuls do pobudzenia natchnienia. Nie można bowiem twierdzić, że eseistyka *stricte* polityczna mogła stać się wzorem dla *Notatnika* Iwasiów — podsumował Nowacki — wyjaśniając, że powieść Jergovicia „ma charakter rozrachunkowy (konflikty etniczne w byłej Jugosławii, problem Sarajewa, kłopoty z chorwacką tożsamością itp.)”³³.

Krytyków zaintrygował zaimiek *mi* w tytule powieści Iwasiów. Niepokojący zaimiek *mi*, konotujący ciąg: *mnie, moje, ja...* Rzecz ma się tu podobnie jak w przywołanych wcześniej tekstach: przepracowanie straty to przejście od *ja* do *my*.

Uczniów odesłałabym do rozdziału *Gala* otwierającego powieść. Zestawienie pierwszych *Trenów* ze współczesnym tekstem będzie wprowadzeniem do przemyśleń, jak człowiek reaguje na ból. Autorka *Notatnika* jest powściągliwa w okazywaniu emocji. Jedynie opisy pogody oddają jej wewnętrzny stan (gdy kobieta dowiaduje się o śmierci ojca, zaczyna zbierać się na burzę — pod koniec rozdziału spada ulewny deszcz).

Czytanie fragmentu *Notatnika* można poprzedzić zadaniem domowym. Uczniowie przez tydzień będą uważnie oglądać programy informacyjne oraz przeglądać sieć pod kątem występowania

³² D. NOWACKI: „*Umarł jej*”. O *Notatniku żałoby Ingi Iwasiów*. W: *Zamieranie fikcji*. Red. M. ŁADOŃ, G. OLSZAŃSKI. Katowice 2014, s. 121.

³³ Ibidem.

wiadomości o śmierci. Powinni zauważyć, że w mediach śmierć w znacznej mierze jest anonimowa, a więc odhumanizowana (informacje o niej podawane są wręcz według jakiegoś kodu czy szyfru: np. *trzydziestu zakładników zmarło, śmierć trzech osób w wypadku*). Wyróżniają się tylko wzmianki o sławnych osobach – wystarczy porównać artykuły prasowe na temat śmierci aktorki Anny Przybylskiej, dziennikarza Roberta Leszczyńskiego czy zagranicznych gwiazd, jak Whitney Houston czy Amy Winehouse.

Działania nauczyciela mają się sprowadzać do tego, aby uczniowie potrafili dostrzec, jak literaci (np. Iwasiów i Kochanowski) „bronią” swych ukochanych zmarłych przed zapomnieniem i anonimowością.

Lektura Kochanowskiego nie musi być lekturą straconą. Obecność bólu w pozaliterackim życiu sprawia, że poszukiwanie „lekarstwa” to wciąż aktualna potrzeba. Wspólnota cierpienia jest uniwersalnym doświadczeniem przekraczającym granice czasowe i kulturowe. Cierpienie wydaje się nieustającym procesem, który zmniejsza tylko swą intensywność, ale nigdy nie zanika zupełnie. Jednocześnie stan ten jest jedną z niewielu rzeczy, które pozwalają na trwałą zmianę osobowości. Umożliwia rozwinięcie niezbędnej cechy społecznej: empatii.

Jan z Czarnolasu odzyskuje spokój w modlitwie do Boga, przypominając sobie o doczesności istnienia ludzkiego. Inga Iwasiów nie ma dla współcierpiącego czytelnika żadnych recept, poza refleksją, że tabletki nie uśmierzą bóleści. Nie będzie stawiała po stronie żadnego logosu, wybierze nieporządek chwili. W ponowoczesnym świecie Iwasiów rozpala wieczny znicz pamięci-cierpienia, skazując siebie na nieustającą gotowość:

Odkąd umarł, zawsze mam przy sobie zapalniczki. Do zapalania zniczy i świeczek³⁴.

Pisarka kultywuje swą stratę. Okazuje się, że wbrew deklaracjom na pewno nie jest niereligijna – ale to temat na inną lekcję.

³⁴ I. IWASIOŃ: *Umarł mi. Notatnik żałoby*. Wołowiec 2013, s. 124.

Magdalena Paprotny

**Three dates of death and six funerals –
from the mystery to reading *Treny (Laments)*.
About using contexts during a school encounter
with Jan from Czarnolas**

Summary

The present article describes methodological inspirations, which may encourage students to read *Treny (Laments)*. These reflections are based on the conviction that Jan Kochanowski is a myth in public discourse. Referring to the concept of Roland Barthes, the author remarks that a myth remains a myth if it is alive in a language. The author suggests beginning classes about Kochanowski's literary output with solving riddles concerning his biography. Next, the author suggests a comparative study of *Treny (Laments)* and contemporary texts (the Internet entry at the social network and the novel by Inga Iwasiów *Umarł mi. Notatnik żałoby*) to demonstrate similarities in the way of speaking about death and grieving the death of our loved ones.

Keywords: methodological inspiration, Kochanowski, Iwasiów, social network, *Laments*

Магдалена Папротны

**Три даты смерти и шесть похорон –
от тайны до чтения *Тренов*. Об использовании контекстов
в школьных встречах с Яном из Чарноляса**

Резюме

В настоящей статье описываются методические идеи, которые могут заинтересовать учеников прочтением надгробных плачей *Трены*. Основой для размышлений стало убеждение, что их автор, Ян Кохановский, функционирует в общественном сознании в качестве мифа. В соотнесении с концепцией Ролана Барта, отмечается, что для того, чтобы миф мог остаться мифом, он должен жить в языке. Предлагается начинать уроки, посвященные творчеству поэта, с отгадывания загадок, связанных с его биографией. Кроме того, рекомендуется сравнение *Тренов* с современными текстами (записью в социальной сети, а также романом Инги Ивасюв *Умер мне. Блокнот траура*), чтобы показать, что о смерти говорят подобным образом и похоже переживают утрату близких.

Ключевые слова: методические инспирации, Кохановский, Ивасюв, социальный портал